Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 15. — ROK XL.

PONIEDZIAŁEK 16 STYCZNIA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	[illegible]·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów niefrankowanych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-16

Ku zbliżeniu Polski z Czechosłowacją.

NARADY POROZUMIENIA PRASOWEGO POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEGO.

Warszawa, 15 stycznia. (Tel. wł.). Delegacja dziennikarzy czechosłowackich, członków Polsko-Czechosłowackiego Porozumienia Prasowego w towarzystwie radcy poselstwa czechosłowackiego w Warszawie p. Smutnego oraz sekretarza legacyjnego p. Wavrzinka złożyła w dniu dzisiejszym wieniec na grobie Żwirki i Wigury. Stamtąd udano się na grób pierwszego prezesa Związku Dziennikarzy Rzplitej śp. Zdzisława Dębickiego, gdzie również złożono wieniec.

Pierwsze posiedzenie inauguracyjne konferencji Porozumienia Prasowego Polsko Czechosłowackiego odbyło się w sali konferencyjnej Banku Gospodarstwa Krajowego. Obrady zagaił prezes Komitetu Polskiego P. P. P.-Cz. red. Bazylewski. Charakteryzując działalność Porozumienia Prasowego podkreślił mówca powagę chwili, w której okoliczności zewnętrzne zniewalają wszystkich do tem większego pogłębienia obopólnego poczucia solidarności. Przemówienie zakończył red. Bazylewski okrzykiem na cześć prezyd. Masaryka.

PRASA WIELE MOŻE.

Następnie zabrał głos prezes Syndykatu Dziennikarzy Czechosłowackich p. sen. Pichl, który złożył hołd pamięci Zdzisława Dębickiego, poczem omówił dorobek Porozumienia Prasowego, które przyczyniło się wybitnie do zbliżenia obu państw. Czeka nas jeszcze wiele pracy — mówił sen. Pichl — i wiele zależy od zdecydowanego stanowiska prasy obu państw. Składając życzenia owocnych wyników pracy, sen. Pichl zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Rzpltej.

Porozumienie prasowe ma wytworzyć atmosferę zaufania.

Zkolei naczelnik Wydziału Prasy i Propagandy Ministerstwa Spr. Zagr. p. Przesmycki powitał serdecznie przybyłych gości w imieniu ministra spr. zagr. P. Przesmycki witał specjalnie swego kolegę w urzędzie p. Hajeka, który po raz pierwszy przybył do Warszawy i życzył obradom konferencji pomyślnych wyników. P. Hajek, jeden z najbliższych współpracowników min. Benesza i szef Czechosłowackiego Biura Prasowego odpowiedział w dłuższem przemówieniu. Zaznaczył on na wstępie, że cele wytknięte przez Polsko-Czechosłowackie Porozumienie Prasowe przekraczają ramy zwykłej współpracy zawodowej i polegają przedewszystkiem na wytwarzaniu w obu społeczeństwach atmosfery przyjaźni i zaufania, koniecznej w stosunkach między państwami. Konieczność tej współpracy wynika nietylko z położenia geograficznego obu państw i pokrewieństwa rasowego, nietylko z gospodarczego układu stosunków, lecz także i wspólnych interesów politycznych. Należy pamiętać, że rozwój wypadków w polityce europejskiej i światowej i sytuacja gospodarcza stawiają przed obu państwami coraz to nowe i donioślejsze zadania. Kryzys ekonomiczny zmusza nas do szukania wspólnych dróg i do zacieśnienia współpracy. To samo dotyczy stosunków politycznych zwłaszcza, że między Polską a Czechosłowacją niema żadnych kwestyj spornych utrudniających trwałą przyjaźń. Mówca powołał się na autorytatywne słowa czechosłowackiego uczonego, wicemin. spr. zagr. dr. Krofty, który niedawno oświadczył, że wyniki wojny przywróciły Polsce i Czechosłowacji nietylko niepodległość, ale i związały oba narody nierozerwalnie wspólnym celem, którym jest utrzymanie całkowitej politycznej, moralnej i materjalnej niezależności. — Z tych przesłanek wynikają w teraźniejszości i przyszłości zadania Porozumienia Prasowego, którego zamierzeniom przyrzekł p. Hajek swą pomoc.

Czem jest Gdynia dla Czechosłowacji.

B. Kom. Rzplitej w Gdańsku p. Strasburger wygłosił na konferencji Porozumienia Prasowego referat z niezwykłą swadą i siłą argumentacji. Rzucił on z początku obraz historyczny Gdańsk—Gdynia—Pomorze i wykazał, że odpowiednikiem Pomorza na północy jest dla Polski na południu Czechosłowacja. Z drugiej zaś strony wolny tranzyt przez Polskę do morza jest dla Czechosłowacji gwarancją przed przewagą wpływów gospodarczych innych sąsiadów. W ten sposób rozwój stosunków polsko-czechosłowackich wzmacnia niezależność polityczną obu państw. Na zakończenie przypomniał p. Strasburger przypowieść ojca narodu czeskiego Palackiego, który powiedział, że jak padli Gallowie, tak padną i narody słowiańskie, jeżeli nie będą mieć własnych portów na Bałtyku.

Gospodarcze stosunki podstawą węzłów politycznych.

Ostatnim mówcą był prezes Komitetu Czeskiego P. P. P.-Cz. red. W. Świchowski. Konferencje P. P. P.-Cz. odbywały się dotąd w atmosferze duchowego zbliżenia, mówił p. Świchowski. Obecnie koledzy polscy uznali za wskazane, ażebyśmy przeszli na grunt realnych faktów, na grunt zagadnień gospodarczych. Żyjemy w okresie, kiedy ekonomika wywiera największy wpływ na politykę i nadaje charakter wzajemnym stosunkom między narodami.

W niej dopatrywać się należy platformy zbudowania trwałych stosunków, na niej ma się opierać zbliżenie. Dobrze zrozumiany interes gospodarzy obu państw wytworzy takie stosunki gospodarcze, które niechybnie nie pozostaną bez wpływu na stosunki polityczne między obu państwami słowiańskiemi. Oba państwa geograficznie się uzupełniają. Czechosłowacja potrzebuje dla swej produkcji przemysłowej portu morskiego a Polska posiada doskonały port w Gdyni, który stopniowo musi stać się głównym portem Czechosłowacji. Dla Czechosłowacji nie jest dogodnie, by jej handel zamorski był uzależniony od Niemiec i Włoch. Gdynia w zupełności odpowiada gospodarczym interesom Czechosłowacji a jako port bratniego narodu słowiańskiego jest politycznie niezależna. Geograficzni Gdynia jest najbliższa Czechosłowacji. Takie samo znaczenie dla Polski mają porty czechosłowackie na Dunaju. I tu wzajemne porozumienie może przyjść naju I tu wzajemne porozumienie może przynieść wielkie korzyści dla obu państw.

DEPESZE HOŁDOWNICZE.

Na wniosek red. Fiali postanowiła konferencja wysłać telegram hołdowniczy do P. Prezydenta Rzplitej, zaś na wniosek red. Wierzyńskiego wystosować taki sam telegram do Prezydenta Masaryka. Na tem zakończono dzisiejsze obrady.

Militaryzm pruski ukazuje swe oblicze.

Według Niemców noszenie broni — oznaką wolnego człowieka.

Berlin, 15 stycznia. Niemiecki związek byłych żołnierzy frontowych „Kyfhaeuser" urządził dziś w pałacu sportowym w Berlinie z okazji 62 rocznicy utworzenia Rzeszy poranek, w którym oprócz prezydenta Rzeszy i członków rządu wzięli również udział przedstawiciele dawnej armji cesarskiej z marszałkiem Mackensenem na czele oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Pierwszy prezes związku byłych żołnierzy frontowych generał v. Horn wygłosił przemówienie, w którem wypowiadając hołd dla poległych bohaterów, którzy przez 4 lata walczyli „o honor i całość Rzeszy", zagrzewał do dalszej walki o zrzucenie jarzma. — Kanclerz v. Schleicher, przemawiając jako minister Reichswehry wskazywał, jak wielką „krzywdę i upokorzenie zadano Niemcom w Wersalu, zakazując im noszenia broni". „Od niepamiętnych czasów — mówił — przysługiwało Niemcom prawo noszenia broni, które było oznaką wolnego człowieka. Nieprzyjaciele nasi wiedzieli doskonale, że przez uczynienie nas bebronnymi trafiają nas w sam kręgosłup i degradują do narodu drugiej klasy. Przeciw tej degradacji i za odzyskaniem pełnego równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń dzielnie walczył naród niemiecki, aż wreszcie ukazały się pierwsze zwiastuny odzyskania pełnej suwerenności. Mogę powtórzyć słowa ministra spraw zagranicznych, że Niemcy nie podpiszą żadnej konwencji rozbrojeniowej, która nie przyzna Niemcom pełnego równo uprawnienia. Żądamy zresztą równego bezpieczeństwa z innemi państwami i pragnę podkreślić, że naszym najważniejszym celem jest zdobycie powszechnej służby wojskowej. Zmienione czasy wymagają zmienionej formy. Myślę o milicji. Bądźcie jednak pewni, że nasza siła zbrojna, aczkolwiek w zmienionej formie zewnętrznej owiana będzie stale dawną tradycją i cnotami żołnierskiemi".

Pomyślny rozwój polskiego wywozu.

Warszawa, 15 stycznia. (PAT). Wysoce znamiennym objawem, występującym w ciągu ostatnich kilku miesięcy jest fakt, iż mimo coraz dalej idących ograniczeń przywozowych, celnych, kontyngentowych i dewizowych, dotykających wywóz polski; wywóz ten nietylko nie maleje, ale nawet wzrasta, gdyż w okresie półrocznym od maja do listopada br. o 23.3 milj. zł wykazując w ten sposób znaczną żywotność. Jest to wynikiem celowej akcji eksporterów, którzy forsują zbyt polskich towarów standardowych na rynki dotychczas nie wyzyskane, lub też przechodzą do eksportu całkowicie nowych dotychczas nieznanych w eksporcie towarów. Również znamienne jest, iż w ostatnich miesiącach szczególnie silnie wzrasta wywóz ropy przemysłowej, a więc surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych, pod czas gdy grupa wywozowa rolnicza, a więc zwierząt żywych i artykułów spożywczych wykazuje mniejszy wzrost. I tak podczas gdy we wrześniu r. ub. wywóz rolniczy wynosił 31.6 milj. zł., w październiku 34.5 milj. zł. a w listopadzie 33.4 milj. zł., to w tych samych miesiącach wywóz przemysłowy podniósł się z 55.8 milj. zł. do 61 milj. zł. i 65.4 milj. zł.

POŚWIĘCENIE NOWEGO LOKALU SYND. DZIEN. KRAKOWSKICH ORAZ WALNE ZEBRANIE SYNDYKATU.

W dniu wczorajszym o godz. 12-tej odbyło się poświęcenie nowego lokalu Syndyk. Dziennikarzy Krakowskich, mieszczącego się w domu „Feniksa" przy ul. Basztowej. Poświęcenia dokonał ks. red. Piwowarczyk. Wieczorem w lokalu tym odbyło się doroczne Walne Zebranie Synd. Dziennikarzy Krakowskich. Prezesem Syndykatu wybrano przez aklamację ponownie red. Flacha. Wyborów do wydziału nie ukończono i dalszy ich ciąg odłożono do następnej niedzieli.

ZDERZENIE POCIĄGÓW.

Łódź, (Pat.) Pociąg pospieszny nr. 1 (Warszawa—Kraków), zdążający do Łodzi, wpadł w sobotę na tyły pociągu innego pod Pruszkowem. Trzy wagony zostały rozbite, lokomotywa uszkodzona. Spowodowało to trzygodzinne opóźnienie pociągu pospiesznego.

Katastrofalna klęska hokeistów polskich w Pradze.

W sobotę wieczorem na sztucznem lodowisku w Pradze czeskiej rozegrany został mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Warszawy, wzmocnioną Marchewczykiem, a drużyną czeską L. T. C. Zwyciężyła wysoko drużyna czeska 6:1 (1:0, 0:0, 5:1).

W pierwszych dwóch tercjach Polacy byli stosunkowo równorzędnym przeciwnikiem, w trzeciej fazie gry okazała się dopiero cała techniczna wyższość Czechów. Jedyną bramkę dla Polaków uzyskał Kryger. Widzów ponad 5 tysięcy osób.

Pierwsze skoki na Krokwi.

W Zakopanem odbył się pierwszy w sezonie konkurs skoków na Krokwi, organizowany przez SNPTT i Wisłę. Startowało 30 zawodników. Warunki śnieżne na skoczni dość trudne, przy ograniczonym rozbiegu.

Zwyciężył Łuszczak Izydor (Wisła) skokami 50.5 i 51.5 nota 226.3 pkt. 2) Stanisław Marusarz (SNPTT) skoki 46 i 49.5, nota 217.8.

W zawodach nie wziął udziału Czech, który bawi w Czechosłowacji.

Widzów zebrało się około 1.500.

Zawody o memorjał śp. por. Woycickiego.

Zakopane, (PAT) W ramach zawodów o memorjał śp. por. Woycickiego odbyły się tu dzisiaj biegi narciarskie na 15 km. dla panów, 8 km. dla pań i juniorów oraz 30 km. dla wojskowych i cywilnych. Warunki na trasie względnie dobre. Mróz, słońce, śnieg zmarznięty. Zawodników na starcie stanęło do 15-ki — 100, do 8 km. juniorów 35, pań 13, do 30-ki — 10, w tem dwu oficerów i dwu strzelców 4 P. S. P. Wyniki świadczą o dobrej formie zawodników.

W biegu na 15 km. złożonym i otwartym 1) Marusarz Stanisław (SNPTT) 1 godz. 2 min. 9 sek. 2) Skupień (SNPTT) 1.2.51.

Bieg pań: 1) Polankówna Bronisława Sokół 39 min. 43 sek. 2) Stopkówna Zofja (SNPTT) 40.44.

Bieg juniorów: 1) Adam Giewont (Wisła) w bardzo dobrym czasie 35 min. 2) Bochenek Jan (Wisła) 35.30.

W biegu na 30 km.: 1) Czech Władysław Sokół 2 godz. 29 min. 7 sek. 2) Kuraś Józef (Wisła) 2 godz. 32 min. 53 sek.

Winniśmy zagranicy cztery i pół miljarda złotych.

W sobotę odbyło się posiedzenie komisji długów państwowych. Stwierdzono, że dług państwa zagranicą wynosi 4 i pół miljarda zł. oraz 450 milj. w kraju. Zadłużenie bieżące państwa wynosi 82 milj. Nadto stwierdzono, że 50 milj. uzyskanych z pożyczki zapałczanej, które miały służyć do wykupna starej pożyczki wzgl. konwersji, zostało zaliczonych do rezerwy funduszów państwowych. Bilon nasz wynosi obecnie 369 milj. czyli o 50 milj. więcej niż w roku ubiegłym.

Nadto na zapytanie posła Trąmpczyńskiego co do zapłacenia długu amerykańskiego przedstawiciel min. skarbu oświadczył, że rokowania w tej sprawie rozpoczną się za kilka miesięcy.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 16: św. Marcelego,
Wtorek 17: św. Antoniego.
Wtorek 17: wschód słońca o godz. 7.37 zachód o godz. 15.45.

—oo—

MRÓZ. Od kilku dni panuje w naszem mieście silny mróz z drobnemi opadami śnieżnemi. W dniu wczorajszym temperatura wykazywała 14 stopni C. w godzinach przedpołudniowych. Nie trzeba dodawać, że największem powodzeniem cieszyły się w dniu wczorajszym ślizgawki....

Z POL. AKAD. UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydz. histor.-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, 16 bm., o godzinie 6 popołud. Porządek dzienny: 1. Doc. Dr. A. Vetulani: Geneza oficjałatu w Polsce. 2. Dr. W. Steinberg: Prawo własności i prawo sąsiedzkie w świetle teorji imperatywnej.

OSTRZEŻENIE. Do poszczególnych Dyrekcji zakładów przemysłowych zgłasza się niejaki Długoszowski w charakterze agenta wyda-Długoszowski w charakterze agenta wydawnictwa kalendarza dla podoficerów, celem zbierania składek i ogłoszeń, powołując się przytem, że przychodzi w sprawie urzędowej z Min. Spraw Wojskowych. Wobec tego, że M. S. Wojsk. nie udzielało Długoszowskiemu tego rodzaju upoważnienia, ostrzega się przed deklarowaniem Długoszowskiemu jakichkolwiek sum na wydawnictwo kalendarza dla podoficerów. Kwestja zaś udzielania ogłoszeń jest pozostawiona dobrowolnemu uznaniu firm, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

—o—

PARAFOWANIE KSIĄG HANDLOWYCH W IZBIE PRZEM.-HANDLOWEJ. Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie, zawiadamia osoby interesowane, że na podstawie rozporządzenia o uproszczonej księgowości w handlu parafuje księgi za opłatą zł. 5.

Z TOW. LEKARSKIEGO. W środę dnia 18 bm. punktualnie o godzinie 8 wiecz. odbędzie się w sali Tow. Lekarskiego (Radziwiłłowska l. 4), posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: I. Demonstracje z Kliniki oto-rhino-laryngologicznej U. J. (Dyr.: Prof. Dr. Baurowicz) II. Odczyt: Kol. Dr. Miodoński: O technice wlewań kropelkowych, dożylnych.

KURSY RZEMIEŚLNICZE. Dyrekcja Muzeum Przem. i Instytutu Rzem. Przem. zawiadamia, że do dnia 25 bm. przyjmuje zgłoszenia na kursy: trykotarstwa ręcznego, bieliźniarski i rysunku odręcznego dla pracowników krawieckich. Zgłoszenia i informacje w Dyrekcji Muzeum i Instytutu, ul. Smoleńsk 9.

„NIEKTÓRE PROBLEMY WĘDRÓWEK PTAKÓW". Referat pod pow. tytułem wygłosi dr. K. Wodzicki, doc. U. J. we wtorek, 17 bm. na Zebraniu Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika w sali wykładowej Zakł. Mineralogicznego U. J. przy ul. Gołębiej 11, II. p. o godz. 6.15 pop.

W TOWARZYSTWIE EKONOMICZNEM na posiedzeniu we wtorek, 17 bm. wygłoszony zostanie referat p. t. „Możliwości rozwiązania problemu bezrobocia w Polsce". Referuja: dyr. St. Kochanowski i Dr. L. Oberlender. Poczatek o godz. 18-ej w Izbie Przem.-Handlowej w Krakowie (ul. Długa 1, I. p.) Wstęp wolny.

KRAK. KOŁO ZRZESZENIA POL NAUCZYCIELI GEOGRAFJI podaje do wiadomości, że na posiedzeniu we wtorek 17 bm. o godzinie 7 wieczór w sali Instytutu Geogr. U. J. docent Dr. Ormicki poprowadzi ćwiczenia na temat „Rolnicze okręgi aprowizacyjne w Polsce i ich znaczenie", poczem na podstawie indywidualnych wyników ćwiczeń prelegent wykreśli na tablicy mapę i zinterpretuje ją.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Poniedziałek po południu: „Sułkowski".
Poniedziałek wieczór: „Tosca".
Wtorek: „Mademoiselle".
Środa 18 I. „ „Mademoiselle".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: I. Tembi II. Na złamanie karku.
WANDA: Czemp (Wallace Beery).
APOLLO: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
SZTUKA: „Biała trucizna" (Stefan Jaracz).
UCIECHA: „Congorilla".
ADRIA: „Dziesięciu z Pawiaka" (film polski).
SŁOŃCE: Kongres tańczy. (Lilian Havey)
PROMIEŃ: Droga do raju (Liljan Harvey).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA na czas od 16 do 18 bm. film p. t. „Skrzydlata flota". W rolach głównych: Ramon Novarro, Anita Page.

—oOo—

Z TEATRU MIEJ. IM. J. SŁOWACKIEGO W poniedziałek wieczorem opera „Tosca", w której wystąpi gościnnie poraz ostatni świetna odtwórczyni partji tytułowej znakomita primadonna Wanda Wermińska, zaliczająca partję „Tosci" obok partji „Carmeny" do jednej z najcelniejszych swego bogatego repertuaru operowego. Znakomitemu gościowi towarzyszyć będą artyści naszej opery pp: Szymonowicz, Romanowski, Mazanek, oraz Bodnicka, Kruszewski, Mazurek, Woźniak, Kopyciński. „Toskę" opracował reżysersko Stef. Romanowski, muzycznie dyr. Bol. Wallek-Walewski.

„KOŃ PAROWY" tragi-farsa Ad. Bunscha będzie najbliższą premjerą krakowskiego teatru. Jest to zarazem debjut nieznanego na scenach naszych polskiego autora, jednocześnie znanego artysty malarza. Premjerę realizuje scenicznie dyr. Osterwa.

Film o karjerze Iwara Kreugera



p. t. „Król zapałek" został nakręcony w Hollywood. W roli Kreugera występuje amerykański artysta filmowy Warren William.

Szkodliwy pomysł

wprowadzenia zmian do pisowni na sposób czeski.

Wczoraj, w niedzielę, odbyło się w lokalu Tow. Mił. Jęz. Polskiego w Krakowie zebranie pod przewodnictwem docenta U. J. prof. dr. Z. Klemensiewicza, na którem prof. U. J. dr. **Nitsch** wygłosił interesujący odczyt na temat proponowanego wprowadzenia zmian do pisowni polskiej na wzór czeski. Mianowicie Pol. Tow. Wydawców Książek zaproponowało w szczególności, by zastąpić sz, cz, rz — znakami czeskiemi, tj. s, c, r z „daszkami" ponad literami oraz by usunąć „i" zmiękczające przy „c" i „s" i pisać wszędzie ć, ś, np. „ścana". Jako argument wysuwa Tow. Wydawców: 1) **potanienie książki** o jedną szesnastą wskutek zmniejszenia się liczby czcionek. 2) **rozszerzenie czytelnictwa książek polskich** w krajach czechosłowackich i jugosłowiańskich.

— Wydawcy nie wzięli jednak przy tem pod rozwagę — mówił prof. Nitsch, — że samo przejście z jednego systemu na drugi pociągnęłoby za sobą pewne koszta (nowe czcionki, zwolnione tempo pracy zecerów wskutek nowości itp.). Ale powiedzmy, że byłyby pewne materjalne korzyści projektu. Są natomiast inne względy, które należy rozważyć zanim się przystąpi do jakiejś reformy.

Języki europejskie podzielić można na dwie zasadnicze grupy: 1) stosujące w pisowni **znaki diakrytyczne** (tj. akcenty, znaczki zmiękczające itp.), oraz 2) wyrażające pewne właściwości językowe przez **kombinacje liter** (typowym tu jest jęz. angielski, który nie ma żadnego znaku diakrytycznego). Języki: polski, francuski i czeski należą do pierwszej grupy, dając zmiękczenia, lub akcenty w formie znaczków ponad literami. Jest stwierdzonem, że znaki diakrytyczne **są utrudnieniem** w pisaniu, gdyż **odrywają rękę od pisma**. W języku polskim, — chociaż on nie posiada nawet części tych znaków, co język czeski, — często **opuszcza się** w pośpiechu znaki nad c, s, z. właśnie z tej przyczyny, iż **przerywają ciągłość pisma**. Rosjanie w transkrypcji łacińskiej swych wyrazów posługują się pisownią polską np. w wyrazie „poczta". Nie używają natomiast znaczka nad „c", gdyż cudzoziemiec zwykle przez nieuwagę opuszcza „daszek" i w ten sposób mógłby przyczynić się do zniekształcenia słowa. Pisownia zatem polska posiada wyższość nad pisownią czeską, gdyż zbliża się do ideału angielskiego.

Co do argumentu, że opuszczenie litery „z" i zastąpienie jej haczykiem przyczyni się do oszczędności miejsca, to trzebaby się zastanowić, czy innowacja ta nie wprowadziłaby więcej chaosu w pisowni naszej; gdyby argument ten był tak przekonywującym, to dlaczego np. Niemcy nie kasują w swojej **pisowni szeregu liter zupełnie niepotrzebnych**. N. p. zamiast „sch" mogliby pisać „sh"; zamiast „lieben" — „liben". Mimoto jednak Niemcy nie poczynili wspomnianych skrótów, chociaż przyniosłyby one może nie 5-cio, ale 10-cioprocentowe potanienie książki...

Co do twierdzenia, że przez wprowadzenie wspomnianej nowości rozszerzy się czytelnictwo książek polskich w krajach słowiańskich, to należy wątpić, czy zewnętrzny znaczek zdoła uczynić to, do czego się nie ma ochoty. Kto chce czytać polską książkę, ten poświęci nieco czasu nauce języka i wówczas przyzwyczai się i do pisowni polskiej.

Po tym ciekawym referacie wywiązała się dyskusja, w której zabrali głos m. in. prof. **Chrzanowski** i prof. **Estreicher**, wypowiadając się przeciw projektowanym przez Tow. Wydawców reformom pisowni. — Referat trwał przeszło dwie godziny; sala była szczelnie zapełniona przeważnie młodzieżą akademicką.

—:o()o:—

Dziwne praktyki komorników w Krakowie

Do Redakcji naszej zgłasza się szereg osób z żalami na pewnych komorników krakowskich że nie trzymają się taryfy komorników i, poza obowiązującemi stawkami, pobierają dodatkowe, ustawą nieprzewidziane opłaty. Dotyczy to w szczególności starych spraw, w których komornik po myśli § 19. taksy komorników winien pobierać tylko dawne stawki, ustalone Rozp. Min. Spraw. z 25 lutego 1929. Ponadto dochodzą nas żale na niegrzeczne traktowanie stron przez niektórych komorników.

Sądzimy, że odpowiednie czynniki wglądną w te sprawy. W dzisiejszych bowiem ciężkich czasach wskazanem jest i koniecznem najściślejsze przestrzeganie tej taryfy by ludności, dotkniętej i tak ciężko zwyżką opłat egzekucyjnych, nie odcinać zupełnie drogi do dochodzenia swych pretensji. Przedewszystkiem zaś obowiązują zasady grzeczności.

Tradycyjny Bal Prasy w Krakowie.

W ustalonym już od wielu lat terminie t. j. dnia 1 lutego odbędzie się najświetniejsza atrakcja karnawału krakowskiego **Bal Prasy**. Bal tegoroczny odbędzie się pod patronatem min. Br. Pierackiego, który specjalnie w tym celu przybędzie do Krakowa.

Komitet pracuje obecnie nad listą gości, gdyż zależy mu, aby towarzystwo będące na jego Balu miało odpowiednią sosjętę tak pod względem manier jak i wytwornej zabawy towarzyskiej. Bal Prasy nawiązuje obecnie do najlepszych tradycyj karnawałów krakowskich z których uczestnicy zabaw unosili trwałe wspomnienia.

Ś. p. Calvin Coolidge



były prezydent Stanów Zjednoczonych. Zmarł on w 61 roku życia.

Ś. p.

Józef Szczęśniak

em. wicedyrektor i Członek Zarządu Komun Kasy Oszczędn. m. Krakowa

przeżywszy lat 57, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 15-go stycznia 1933.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

przy zwłokach odprawione zostanie we wtorek, dnia 17 bm. o godz. 8-mej rano w kaplicy na cmentarzu rakowickim, poczem nastąpi przewiezienie do Włosianicy gdzie pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu przedpołudniem.

Na te smutne obrzędy stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Rozdział kontyngentu spirytusu między gorzelnie.

W numerze drugim Dziennika Ustaw R. P. z roku bież. ogłoszono rozporządzenie ministra Skarbu, ustalające wysokość **ogólnego kontyngentu odpędu na trzechlecie 1933/34, 1934/35, 1935/36 dla gorzelni rolniczych, oraz podziału tegoż kontyngentu na poszczególne województwa.** Według tego rozporządzenia ogólny kontyngent odpędu dla gorzelni rolniczych dla całego Państwa na poszczególne kampanje wyżej określonego trzechlecia ustala się w wysokości **1.050.000 hektolitrów alkoholu**, z czego przeznacza się 840.000 hektolitrów alkoholu do podziału pomiędzy poszczególne województwa. 210.000 hektolitrów alkoholu pozostawia się zaś jako rezerwę. Rozdzielnik dla poszczególnych województw przedstawia się następująco: Woj. Warszawskie — 56.325 hl., Łódzkie — 44.080 hl., kieleckie — 29.390 hl., lubelskie — 60.975 hl.. białostockie — 21.480 hl., wileńskie — 15.835 hl.. nowogrodzkie — 21.675 hl., poleskie — 13.310 hl., wołyńskie — 8.130 hl. poznańskie — 272.070 hl., pomorskie — 94.735 hl.. **krakowskie — 18.400 hl.**, lwowskie — 76.640 hl., stanisławowskie — 20.485 hl., tarnopolskie — 720.980 hl.i śląskie — 13.340 hl.

OBLIGACJAMI RENTY ZIEMSKIEJ MOŻNA PŁACIĆ ZALEGŁOŚCI PODATKOWE.

W Nr. 1 Dziennika Ustaw z bież. roku ukazało się rozporządzenie Ministra Skarbu, na mocy którego mogą być spłacane zaległości, powstałe przed 1 października 1931 r. w następujących podatkach: gruntowym, dochodowym, majątkowym, spadkowym i od darowizny — obligacjami 5% państwowej renty ziemskiej, otrzymanej przez rolników za grunty przymusowo wykupione. oraz przejęte przez Państwo. Toż samo uprawnienie dotyczy t. zw. skryptów dłużnych.

Pamiętaj złożyć ofiarę na rzecz bezrobotnych na ręce Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego!

Litwini w Kłajpedzie.



10 stycznia w 1923 roku. Litwini zajęli Kłajpedę. Na zdjęciu widzimy oddział ochotników litewskich na dworcu w Carlsbergu.

Rewizje u działaczy OWP. w Żywieckiem

Onegdaj odbyły się rewizje u **wszystkich kierowników placówek OWP. w powiecie żywieckim.** Skonfiskowano okólniki OWP., deklaracje ideowe itp. Rewizje odbywały się w różnych porach dnia a nawet w nocy. W Żywcu aresztowano Kier. Wydz. Powiatowego p. Józefa Kejdra. Również i w Bielsku odbyła się rewizja. Przesłuchano wicekierownika wydziału okr. p. Franciszka Pyclika. Rewizje nastąpiły na skutek polecenia Starostwa powiatowego w Żywcu, które nie pozwala placówkom OWP. urządzać przedstawień, motywując, że placówki nie są zarejestrowane i nie posiadają własnego statutu. Pozatem Starostwo w Żywcu **zawiesiło w czynnościach wszystkie placówki Związku Hallerczyków** w powiecie. Członkom OWP. zabrania się chodzić w mundurach. OWP. pozatem władze zabraniają urządzania zebrań członków placówki.

—:o:—

Japonja nie ma następcy tronu.

We czwartek rano cesarzowa japońska powiła córkę. Wiadomość tę oznajmiły ludności salwy armatnie. Przed pałacem cesarskim odbyły się radosne manifestacje. Tłumy ludności zebrane w parku pałacu cesarskiego, przywitały długotrwałemi okrzykami cesarza, który ukazał się na balkonie. Niestety wśród dzieci cesarskich brak męskiego potomka. Japonja więc nie ma jeszcze dotychczas następcy tronu, co jest wielką troską nietylko cesarza, lecz i całego narodu japońskiego.

Radjo.

Programy stacyj radjowych

Wtorek, 17 stycznia 1933.

Kraków, (312.8 m.) G: 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor.; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj.; program na dz. bież.; 12.10 Płyty gramof., około 13.20 kom. meteor. z Warszawy; 15.10 Transmisje z Warsz.; 15.35 „Najnowsze wydawnictwa" omówi dr. A. Bar; 15.50 Płyty gramofonowe; 16.25 Odczyt dla nauczycieli z Warsz.; 16.40 Odczyt p. t.: „Jak założyć amatorskie obserwatorjum astronomiczne i co w niem można zrobić?" wygłosi p. J. Mergentaler, as. U. J.; 17.00 Koncert z Warszawy; 17.55 Program na dzień następny; 18.00 Muzyka lekka z Warszawy; w przerwie krak. wiadomości bieżące; 19.00 Rozmaitości, komunikaty, giełda zbożowa; 19.15 „Stary Kraków", w opr. dr. J. Dobrzyckiego; 19.30 Transmisje z Warszawy; 22.15 Muzyka taneczna z płyt gramofonowych; 22.55 Transmisje z Warszawy.

Lwów G. 11.40 Przegl. prasy i Kom. meteor. 15.35 Audycja „Błękitnych", akcja „Radjo-dzieciom"; 16.05 „Wśród książek" omówienie ostatnich wydawnictw; 19.00 Skrzynka techniczna.

Katowice, (408.7) G. 15.50 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci; 19.00 St. Gątarski: „Na wodach Prypeci".

JADWIGA ROGUSKA-CYBULSKA. 8

Tajemnica Tatr.

(Powieść).

—oo—

Lecz żaden płomyk przez ich szczeliny nie błyskał z wygasłego ogniska. Żaden z nich głos nie dochodził. Mirek i tym razem znalazł halę pogrążoną w ciszy, choć nie pustą, ale uśpioną. Tylko raz jeden zadźwięczał dzwonek u szyi tulącego się do matki jagnięcia i raz beknęła młoda owieczka, z wygrzanego miejsca zepchnięta przez swoją sąsiadkę.

Wokoło hali, pod świerkami czaiły się czarne cienie, od których zalatywała woń zwilżonego igliwia.

W szybkim marszu doszli do Kuźnic. Gdy zatrzymali się w miejscu, w którem rozchodziły się ich drogi, pan Bieżyński odezwał się do pani Wrażewskiej głosem, pełnym życzliwości:

— Niech pani idzie z synem naprzód na Giewont. potem do Morskiego Oka przez Zawrat, później do Ciemnosmreczyn...

— Pan sam widzi, jak mi jest ciężko patrzeć na te góry po dawnemu — mówiła pani Wrażewska.

— Wszystko przyjdzie powoli. Stopniowo przeszłość ustąpi teraźniejszości.

— Być może...

— Tak, droga pani. Komu Tatry wypełniały życie, ten nie może się czuć bez nich szczęśliwy. I pani musi w nich wreszcie odnaleźć siebie.

V.

Na Giewont.

Tylko jeden dzień wypoczynku i znowu w góry!

Mirek był tak przejęty projektem nowej wycieczki, że po powrocie z Kasprowej Groty zapomniał zupełnie o zamiarze dowiedzenia się od swej matki o znaczeniu zagadkowych jej rozmów z panem Bieżyńskim.

Teraz oto nie posiadał się z radości! Szedł na Giewont, na tę urwistą skałę, która króluje nad Zakopanem, do śpiącego rycerza podobna [1]).

Wyruszyli wczesnym rankiem, gdy słońce złociło zukosa skały i lasy, a z ziemi unosiły się aromatyczne opary. Ulica, którą udali się pieszo wprost ku Giewontowi, zmieniła się wkońcu w drogę, po bokach trawą porosłą.

Po przebyciu całej Strążyskiej Doliny, matka i syn znaleźli się u stóp wodospadu, zwanego Siklawicą. Ze stromego, zalesionego zbocza, które zamykało dolinę, wynurzał się niespodziewanie potok strążyski, staczał się w spienionych kłębach na szeroki próg skalny, a z niego wąskim, srebrzystym strumieniem spadał ponad kilkunastometrową ścianą wdół, do właściwego łożyska, rozpylając wokoło białą mgłę wodną.

Napełniwszy wodą manierki, zaczęli się piąć wgórę, najprzód obok wodospadu, potem wzdłuż jego górnego koryta. Lecz niebawem ucichł zupełnie rozgłośny szum wody, gdyż potok skrył się pod płaskiemi kamieniami, chociaż łożysko jego znacznie wyżej, pod Giewontem brało swój początek.

Tak to znikają i milkną niespodzianie górskie strumienie, w miarę zbliżania się ku wyżynom, choć nie przestają toczyć swych wód z pośpiechem i hałasem w ukryciu, pod kamienną powłoką. Gdy zdziwiony wówczas turysta przyklęknie na ziemi i przyłoży ucho do kamienia, usłyszy pod zamkniętą, chłodną skałą tajemne szepty, pomruki i rechotania tej samej wody, która poniżej, na wolności i w świetle śmiać się do niego będzie szczerym pluskotem.

Nieoczekiwanej ciszy, jaka zaległa dokoła, towarzyszyła dzikość otoczenia. Las, rzednąc coraz bardziej, ustąpił miejsca przylegającej do samego Giewontu kamienistej kotlinie, zwanej Małą Dolinką.

Turyści nasi przeszli ją wpoprzek i, znalazłszy się pod groźną ścianą giewontową, udali się w prawo szerokim, trawą zarosłym wąwozem, Warzechą zwanym, aby potem zboczyć z niego i dostać się przez bystre upłazki [1]) do spadzistego jaru, znanego pod nazwą Żlebu Kirkora.

Żleb [1]) ten oddzielał Giewont właściwy od Małego Giewontu.

Tu zaznał Mirek nareszcie upragnionego wspinania się i pokonywania różnych trudności w otoczeniu przepaści i pięknych widoków. Wdrapywał się na ogromne stopnie i kamienne progi; przebywał okrakiem skalne siodła. To znów sunął po gładkich wapiennych płytach, lub przechodził ostrożnie kruche usypiska i śliskie, nasiakłe wilgocią kępy traw, które odrywały się od skały za każdem stąpnięciem, bądź oparciem ręki.

A tu i ówdzie pomiędzy skałami z kęp bujnej trawy wyrastały bukiety borówek, obsypane czarnemi jagodami, i kusiły zdradliwie do zrywania ich i zwilżania warg, spragnionych owocu.

[1]) Giewont — 1.900 m. nad poziom morza.

[1]) Upłazki — małe, pochyłe trawniczki pomiędzy stromemi skałami.

[1]) Żleb — strome wyżłobienie w skale w rodzaju koryta, spływające ze ściany szczytu ku dolinie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Głos Akademika".

Nasza dola i niedola.

Młodość jest zwykle najprzyjemniejszym: najweselszym i najpiękniejszym okresem naszego życia. Jest ona okresem wszelkich marzeń, budowy fundamentów pod idealny gmach przyszłego życia. Zwłaszcza życie akademickie! Możo niema wśród nas takiego, któryby nie miał podczas swych studjów akademickich chociażby jednego dnia, którego-by nie zapisał w swej złotej księdze pamięci, jako dnia radości i wesela...

Ale z drugiej strony ma młodość, jak wogóle wszystko na świecie swe ujemne i ciemne strony. Zwłaszcza dzisiaj nie szczędzi nam ona ciężkich prób i doświadczeń. Bardzo wielu jest między nami takich, dla których cały okres wyższych studjów jest ciągłem pasmem różnych konfliktów; są tacy, którzy znajdują się w ciężkich warunkach materjalnych, pchani jednak jakiemś pragnieniem wiedzy, czy też ambicją posuwania się w górę, naprzód, udają się na uniwersytet, na studja wyższe. I tu zarabiając na utrzymanie lekcjami, poprzestają na skromnej herbatce i chlebie, poświęcają swą młodość dla celu wyższego, studjują...

Pomijam już ten problem, że praca tych — choć okupiona wielkiemi ofiarami i poświęceniem — nie jest zbyt wydajną i produktywną, a więc wartościową. Zmuszeni na zarabianie na siebie udzielaniem korepetycyj, czy też pracą zarobkową w biurze, wolny czas od zajęcia biurowgo poświęcają na przygotowywanie się do egzaminów. Nie mogą zaś sobie pozwolić na swobodne wgłębianie się w różne problemy naukowe, dokładne śledzenie współczesnych przejawów zagadnień społecznych, gospodarczych czy politycznych, nie mówiąc już o uczęszczaniu na seminarja, czy wykłady i różne zebrania kół naukowych, czy ideowych. Czyż więc można mówić w tych warunkach **o pogłębianiu kultury intelektualnej**, o wyrabianiu i rozszerzaniu indywidualnego światopoglądu, studjów?

Nie wiele lepiej przedstawia się, przynajmniej dzisiaj, położenie tych, którzy przeszedłszy zwycięsko walkę z różnemi trudnościami i zmaganiami życiowemi ukończyli studja. Czują oni tylko narazie pewne zadowolenie, że zostali zaopatrzeni szumnym tytułem magistra lub innym dowodem ukończenia wyższych studjów. Teraz dopiero rozpoczyna się dla nich **właściwa walka**, szukanie zajęcia, obieranie zawodu, co do dzisiejszych czasach, wobec hiperprodukcji urzędników pierwszej kategorji w niektórych zawodach przychodzi niejednemu bardzo trudno. Tyczy się to przedewszystkiem **prawników**, którzy właściwie dopiero po studjach obierają zawód, któremu chcą się poświęcić. Studjum prawa bowiem przygotowuje do **rozmaitych zawodów**. Jedni pragną poświecić się adwokaturze, drudzy obierają zawód sędziego, inni znów chcą pracować w służbie administracyjnej, czy też bankowej. — Otóż dzisiaj położenie młodego prawnika jest nader ciężkie, a nawet krytyczne. **Wolność wyboru zawodu nie istnieje wcale.** „Świeżoupieczony" prawnik nie może często poświęcić się temu zawodowi, do którego czuje powołanie, czy zamiłowanie, ale musi w drodze konieczności obrać zawód, w którym jeszcze nie daje się odczuwać hiperprodukcja, w którym jeszcze znajdują się miejsca wolne, płatne — a więc zawód **narzucony** mu przez komplikację różnych warunków, od niego niezależnych a w szczególności przez chęć znalezienia jakiegokolwiek zajęcia, jako podstawy swego bytu. Niejeden z nas nie może sobie pozwolić na poświęcenie się adwokaturze, czy sądownictwu, gdyż w zawodach tych istnieje aplikacja zazwyczaj **bezpłatna**, a w sądownictwie ustawowo bezpłatna, która odstrasza masy prawników, od obierania tych zawodów. — Jeszcze gorzej przedstawia się ta kwestja, o ile chodzi o **banki**, w których wogóle posad wolnych niema. Pozostaje więc tylko służba administracyjna, gdzie jeszcze dzisiaj jest stosunkowo dosyć posad. — To samo można powiedzieć o innych zawodach. Słyszy się nieraz i to coraz częściej niestety, zastraszające i grozą przejmujące wypadki, że **inżynier** z powodu braku zajęcia, przyjmuje posadę **konduktora w pociągu**, czy **subjekta w sklepie spożywczym** (autentyczny wypadek w Prokocimiu!). Magistrzy filozofji kołatają do różnych urzędów, do których studja ich zupełnie nie przygotowały, prawnicy przyjmują posady **woźnych**. Wypadków takich, aż nadto jaskrawych, przeto nie wymagających szczegółowych komentarzy, można przytoczyć bardzo dużo. Twierdzenie, że studja wyższe są przygotowaniem do zawodu, w praktyce jest dzisiaj często obalane.

Wierzmy jednak w lepszą przyszłość, nie opuszczajmy rąk, pracujmy dalej — nam nie wolno się zrażać, gdyż w nas spoczywa przyszłość narodu polskiego!

Dymiecz.

Młoda inteligencja a kryzys.

Utarło się powiedzenie, że Polska cierpi na „przerost inteligencji". I samo wyrażenie i istotny stan rzeczy przeczą temu: w Polsce niema nadmiaru inteligencji; przeciwnie masy są ciemne; napewno zabrakłoby nauczycieli, gdyby chciano zaofiarować wszystkim naukę. Istnieje „przerost pracowników" we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Przerost ten jest wynikiem kryzysu.

Jeśli chodzi o napływ inteligencji na odpowiednie stanowiska, to jest on **znikomy. Tem też tłomaczyć należy wielką ilość bezrobotnych pracowników umysłowych**, rekrutujących się w dość znacznym stopniu z pośród **absolwentów szkół akademickich.** Przyczyną słabego przypływu nowych sił są po części ograniczenia ze strony państwa, które wstrzymało na pewien okres przyjmowanie urzędników (np. kolej), po części **utrudnienia** w formie przedłużania studjów, bezpłatnych praktyk, protekcyj i t. d. Te kłody, rzucane pod nogi absolwenta uczelni wyższej wzmagają nędzę a niezamożnym studentom wprost uniemożliwiają przetrwanie długich okresów próbnych. Prowadzi to z jednej strony do tego, że inteligent chwyta się jakiegokolwiek bądź zawodu, byle tylko nie zginąć z głodu, z drugiej strony pracodawca ulega pokusie, by obniżyć zarobki swych pracowników i by wykorzystać ciężką sytuację drugiej strony. Nie są to twierdzenia teoretyczne, gdyż w praktyce doszło do ogólnego obniżenia się poziomu życiowego inteligencji, która nie rzadko boryka się z krańcowym niedostatkiem.

Wobec rosnącej nędzy mas milkną słowa skargi i każdy stara się przynajmniej utrzymać to, co posiada. Praca staje się w dzisiejszych czasach błogosławieństwem, gdyż bez niej rozpoczyna się wolna zagłada, gdyż nawet wegetacją nazwać tego nie można.

Taki los przypadł wielkiej ilości młodzieży, która ukończyła, lub nie dokończyła studjów. Położenie tych młodych ludzi, rwących się do pracy a zmuszonych pędzić bezczynny żywot, jest niemal tragiczne. Ta praca nie wykonana, ta energja nie wykorzystana — oto są wartości, które traci państwo i społeczeństwo wskutek kryzysu. Dalsze trwanie przesilenia ekonomicznego przyniosłoby niepowetowane szkody nie tylko w gospodarstwie narodowem, ale sferze kulturalnej.

J. Bruzda.

Problem żydowski a młodzież akademicka

Na łamach pism akademickich toczy się obecnie dyskusja na temat jesiennych wystąpień antysemickich. Nie chodzi tu o głosy oburzenia czy protestów, lecz o chłodne rozważenie problemu żydowskiego w Polsce, o sprecyzowanie stanowiska młodzieży akademickiej wobec żydów w Polsce. Dyskusja taka jest bezwzględnie potrzebna, gdyż niestety po największej części studjująca młodzież podlega odruchom, daje się unosić uczuciom, które do niczego nie prowadzą. Wyniki tych dorywczych, namiętnych wystąpień ani na krok nie przyczyniają się do rozwiązania sprawy żydowskiej u nas; jedynie przedyskutowanie tych zagadnień może przynieść zrozumienie odpowiednich środków i sposobów do skutecznej rywalizacji z żydami w Polsce. I w „rywalizacji" mieści się pojęcie walki, ale walki szlachetnej i najodpowiedniejszej; jeśli w tem współzawodnictwie zwyciężymy, wówczas konkurencja żydowska przestanie być dla nas groźna, a żydzi z konieczności gdzieindziej, jak to zrobili w innych krajach, szukać będą pomyślniejszych warunków bytu.

Dzienniki żydowskie z wielką uwagą śledzą tok dyskusji w kwestji żydowskiej; w ich sprawozdaniach i replikach przeziera niepewność i obawa. Odnosi się wrażenie, że mimo rozdzierania szat z powodu „akcji pogromowej", rozważania akademickie o żydach są im mocno nieprzyjemne. Rozumieją oni dobrze, że z chwilą gdy społeczeństwo polskie uświadomi sobie jasno swe zadania i wystąpi do zorganizowanego czynu — wówczas żydostwo w Polsce znajdzie się w o wiele gorszej sytuacji, niż w czasach „pogromów". Przeto dzienniki żydowskie starają się argumenty ekonomiczne osłabić i zbagatelizować, z ulgą natomiast witają głosy, mówiące o asymilacji...

Dyskutujących w sprawach żydowskich możnaby podzielić na trzy grupy: 1) radykalnych „rasowych" antysemitów, którzy chcieliby zwalczyć żydostwo środkami gwałtownemi, 2) pragnących zwalczyć żydów sposobami ekonomicznemi, 3) ugodowców.

Pierwsi wychodzą z założenia, że naród polski, o charakterystycznych cechach słowiańskich, jak dobroduszność, mały zmysł do interesów, lenistwo i brak wytrwałości, **nie zdoła** konkurować z żydami i zawsze da się prześcignąć i wyzyskać przez ludność semicką. — **Drudzy** wykazują większą wiarę w nasze zdolności narodowe. Wierzą, że społeczeństwo polskie zczasem dojdzie do tego stopnia uświadomienia i karności, iż będzie mogło skutecznie rywalizować z rasą przybyszów i w ten sposób rozwiąże kwestję żydowską. **Ostatni** wreszcie twierdzą, że ruchliwość i spryt obcoplemieńców działają ożywczo na naród i przyczyniają się do powstawania nowych idei, pomysłów i t. p. Nadmienić przytem trzeba, że ostatnią, tak pochlebną o sobie opinję, rozgłaszają sami żydzi.

Co do pierwszej grupy, to chociaż w założeniu tkwi część racji, jednak konsekwentne wykonanie planu jest w praktyce **niemożliwe.** Przecież najlepszem rozwiązaniem sprawy — według mniemania tej grupy — byłoby szybkie usunięcie blisko 3-ch miljonów żydów z Polski — co oczywiście jest nierealne. Co się zaś tyczy asymilantów, to, pomijając nawet możliwość asymilacji żydów, powstaje pytanie, czy rasa żydowska w zetknięciu się z narodem polskim (czy innym) daje takie wartości duchowe, kulturalne, czy materjalne, o jakich piszą żydzi?! Przeciwnie, życie wykazuje, że żydzi wnoszą do swoistej kultury kraju pierwiastki destrukcyjne, lekceważą takie wartości, jak **religja, moralność, patrjotyzm i t. d.** Przekonać **się** o tem można w utworach żydów, piszących po polsku. —

Najbardziej twórczym jest pogląd pośredni, głoszący hasło **współzawodnictwa. Nie wolno** popadać w apatję, — **trzeba** mieć zaufanie **w** możliwości polskiego narodu, trzeba się wreszcie wziąć do pracy!

Zdajemy sobie jednak dobrze sprawę z tego, że jeszcze dalcko jesteśmy w polu. Jeszcze upłyną lata, a może dziesiątki lat, aż społeczeństwo dorośnie do ważności zadań. Nie chodzi tu tylko o inteligencję i mieszczaństwo, ale o cały naród, bo tylko wysiłek całego narodu może przynieść zwycięstwo.

Narazie stoi przed nami wielkie zadanie **ratować polską inteligencję!** Ratować **najpo**ważniejsze placówki, gdyż wszędzie wciska się żyd! Mamy coraz więcej prawników i lekarzy — żydów: statystyka wykazuje, że na uniwersytetach studjuje coraz mniejszy procent chrześcijan — cofamy się, a żydzi idą naprzód! Są bogatsi od nas, mają przeważnie lepsze warunki pracy, są syci, ogrzani i dobrze odziani — czyż mogą z nimi konkurować studenci — chrześcijanie, którzy głodni biegają z korepetycji na korepetycje (o ile wogóle są!) i mieszkają gdzieś w nieopalonej budzie!

Powinniśmy **umożliwić** naszym studentom konkurowanie z żydami. Jeśli są głodni — nakarmić, jeśli obdarci — odziać: pomoc akademikom powinna przyjąć rozmiary pokaźne; powinno się przeprowadzić dokładną selekcję materjału, by dać możność zdolnym i chętnym, a ubogim do ukończenia studjów. W ten sposób stworzy się warunki, które dadzą Polsce najlepszą inteligencję. W ten sposób też przyczynimy się do osłabienia konkurencji żydowskiej w tej dziedzinie.

Do powyższego problemu powrócimy jeszcze w najbliższym numerze „Głosu Akademika".

Witold Juszeński.

WSZYSCY
NA WSPÓLNY FRONT
DO WALKI Z GRUŹLICĄ

Ostatnia brygada.

W czasie czytania pewnej ankiety, rozpisanej wśród młodzieży ósmych klas gimnazjalnych w Niemczech na temat „różnic między starymi a młodymi" — przyszły mi na myśl poglądy, wyrażone w ostatniej książce p. Dołęgi Mostowicza pt.: „Ostatnia brygada". Z ankiety wywnioskować można, że starsze pokolenie w Niemczech **nie ma zaufania do młodych,** — nie rozumie ich, wspomina dawne czasy i przyszłość widzi w czarnych barwach. A u nas?!

U nas jednak jest inaczej. U nas mimo pozorów panuje optymizm i wiara, że młodzież dopiero pchnie Polskę na nowe tory i to młodzież ideowa, która odsunie w cień wszelkie brygady i tę ostatnią brygadę, która tak zaciążyła nad polską teraźniejszością.

— Dopiero gdy ustąpi to pokolenie, zżarte niewolą, zdemoralizowane wojną, znękane nędzą lat powojennych, wówczas może będzie lepiej — mawiają starzy.

Nie znikną zapewne przeciwieństwa i różnice poglądów — one zawsze ożywczo wpływają na kształtowanie się pojęć — ale oczyści się **atmosfera moralna.** Bo jeśli kiedykolwiek atmosfera ta była niezdrowa, to obecnie jest **dusząca.** Męczą się w niej wszyscy, a najwięcej może akademicy, którzy ukończyli studja i zamierzają wstąpić w życie pełni zapału i chęci służenia ojczyźnie. Ale w chwili, gdy młody człowiek opuszcza mury uczelni, otacza go gniotąca obręcz terroru moralnego. Gdy powie, że jest Polakiem i chce oddać swe usługi dla dobra państwa, wówczas roześmieją mu się w twarz: — czy pan należy już do partji i jaką ma pan protekcję?! — Młody człowiek zrazu nie chce uwierzyć, żeby protegowany „matoł" większe miał szanse od niego. Wkońcu jednak rzeczywistość otwiera mu oczy. Widzi partję, czczoną jak bożyszcze, ogląda na własne oczy jak robią karjerę „wybrani", a przytem wysłuchiwać musi szumnych frazesów o „wyścigu pracy", „ideologji państwowotwórczej", i t. p. bredni. Jest to już szczyt cynizmu.

Kto ma u nas oczy, ten to widzi. Starzy, patrząc na to, zacinają usta i wierzą w młodzież: młodzi burzą się i czekają... Wiedzą, że tak dalej iść nie może. Musi wreszcie pęknąć ten duszący wrzód na ciele państwa, muszą spłynąć brud i szumowiny: dopiero gdy miną brygady, i pierwsza i druga i dziesiąta i ta ostatnia, która uciska wszystkich, gdy przyjdą Polacy, bez względu na partje, którzy zechcą oddać swe usługi dla dobra państwa, — wówczas można będzie powiedzieć: — nastały lepsze czasy!

C. C.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.